

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny”, „Życie Młodzieży”, „Gospodarz” i „Głos Pogranicza” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1,60 mk., z odnośnikiem w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetry wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIV.

Olsztyn, na czwartek 17-go kwietnia 1930 r.

Nr. 90

● udział Polaków w sądach lawniczych

W ciągu czterech miesięcy bieżącego roku mamy do zanotowania kilka rozpraw przed sądami lawniczymi w sprawie antypolskich wystąpień.

We wszystkich tych wypadkach okazuje się zupełnie wyraźnie łagodność, z jaką traktowani są awanturnicy, którzy występują wrogo przeciw ludności polskiej, podsycając do niej nienawiść, lżą ją i nierządnie używają groźby pozbawienia życia.

Rozagitowani przez szowinistów nacjonalistycznych i centrowych bezkarnie prowadzą oni niecną robotę szkanowania ludu polskiego, kpiąc sobie z wyroków sądowych.

W wielkiej liczbie rozpraw zostaną oni przeciw zwolnieni zupełnie od odpowiedzialności. W nielicznych wypadkach skazani otrzymują niezwykle niską karę, która nie odstrasza bynajmniej rozwydrzonych awanturników, szukających stale zaczepki z Polakami. Ani w części zaś nawet nie odpowiada zasadzona kara tej wielkiej krzywdzie, jaka zostaje wyrządzona spokojnie pracującej ludności polskiej. Tego rodzaju bezkarność przestępców rozbudzać musi oburzenie ludności polskiej. Z drugiej zaś strony przyczyniać się może pośrednio do powtarzania się wykroczeń.

Przyjrzyjmy się kilku przypadkom wziętym przykładem.

W dniu 8-go lutego r. b. toczyła się we Wrocławiu sprawa przeciw Niemcowi Janowi Wacławowi, oskarżonemu o obelgi, wyzwiska, groźby i awantury w stosunku do Polaka p. R. Dr.

Sąd lawniczy skazał go za przestępstwa, podpadające pod cztery artykuły kodeksu karnego (§ 185, 194, 61, 74) jedynie na 30 marek grzywny lub 6 dni aresztu.

W kilkanaście dni potem, dnia 27 tegoż miesiąca rozpatrywano skargę, wytoczoną przez Polaka p. B. przeciw Niemcowi Romanowi Sanetzkowi, oskarżonemu o obelgi, wyzwiska i groźbę pozbawienia życia. Groźby tej używał hakatystycznie usposobiony Hanetzk z tego powodu, że p. B. zorganizował obchód „Matki i dziecka”.

Sąd lawniczy zwolnił podsądnego, motywując, iż nie może opierać wyroku na jednym zeznaniu. Ciekawi jednak jesteśmy, czy postąpiliby tak samo w wypadku, gdyby oskarżającym był Niemiec a oskarżonym Polak?

To jednak nie wszystko. W ubiegłym roku na posiedzeniu rady gminnej w Grzegorzowicach na Śląsku znani hakatysci bracia Reichen wszczyli bójkę, w której wśród miotanych ohydnych wyzwisk pod adresem ludności polskiej kilka radnych Polaków odniosło cielesne obrażenia.

Sąd skazał dobraną trójkę braci Reichenów tylko na 20, 35 i 90 marek grzywny.

W dniu 5 listopada ubiegłego roku trzech awanturników niemieckich, Kasperek, Suchau i trzeci nieznan, napadło na bezbronnego funkcjonariusza Polsko-Katolickiej Partii Ludowej p. Adamka, obrzucając go wyzwiskami. Obelgi takie, jak — „polska świnia”, „świński pies”, „polska maciora” padały bez przestanku czemu towarzyszyło szarpanie i szykany w rodzaju ciągnięcia przemocą na posterunek żandarmerji. Sąd skazał Kasperka na 15 marek grzywny Suchana zaś uwolnił. Obaj oskarżeni tłumaczyli się, iż uważali p. Adamka za „szpiega polskiego”, co miało ich tłumaczyć przed sądem.

W ten sposób karani są szowiniści niemieccy, awanturnicy zawodowi, indywidualni z pod ciemnej gwiazdy, które systematycznie szkanują ludność polską.

Podczas gdy ludność niemiecka w Polsce cieszy się bezstronną opieką wymiaru sprawiedliwości, ludność polska w Niemczech nie ma dostatecznej obrony, przed napastowaniem jej ze strony niemieckich zbirów nacjonalistycznych.

Jedną niewątpliwie z przyczyn tego stanu rzeczy jest zbyt nikły udział Polaków w sądach lawniczych. Sąd lawniczy, którego celem jest zastąpić suchą literę prawa, wyrażoną przez formalistykę prawnika, poczuciem ogólnoludzkiej sprawiedliwości, tkwiącej w każdym człowieku, powinien być ochroną ludności polskiej. Dziś tego niema. Przeciwnie, sądy lawnicze pozbawione Polaków, przy roz-

strzyganiu spraw interesujących ludność polską, kierują się zbyt często niechęcią do Polaków. Zamiast być wyrazem wyższej niepisanej sprawiedliwości, nieraz stają się terenem pobłażania dla ucisku ludności polskiej, ośmielając równocześnie a-

wanturników do ich szowinistycznych wystąpień.

Stan ten nie ulegnie zmianie, dopóki w sądach lawniczych nie zasiądą Polacy. Tego jednak dziś bezskutecznie domaga się ludność polska.

Blisko 22 miliony marek rocznie

wydawają Niemcy na opiekę nad Niemcami zagranicą.

Czasopismo niemieckie „Die Getreuen” (Wierni) w Hamburgu, organ opieki nad Niemcami-katolikami na całej kuli ziemskiej, oblicza wszystkie fundusze, jakie rząd niemiecki i społeczeństwo ofiarują corocznie na opiekę nad Niemcami zagranicą.

Ogółem na ten cel wydaje się 21 638 000 marek.

Prezydium rady ministrów w Berlinie posiada kwotę „luźną” 822 000 marek; z tego przeznaczają na centralę „Heimatdienst” 522 000 marek. Ministerium spraw zagranicznych posiada 6-miljonowy fundusz dyspozycyjny, pozatem 2 400 000 marek na propagandę zagraniczną i 416 000 marek na propagandę „wewnętrzną”. Na cele kulturalno-społeczne zagranicą posiada minister spraw zagranicznych

6-miljonów marek; z tych sześciu milionów otrzymują szkoły niemieckie zagranicą 4½ miliona marek czyli że około tysiąca szkół niemieckich Rzesza niemiecka utrzymuje własnym kosztem w państwach takich, jak Polska, Czechosłowacja i t. d. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządza funduszem „na umocnienie niemieczyzny” w kwocie 2 milionów marek. Do tego dochodzi 7-miljonowy fundusz ministerstwa dla terenów okupowanych i kresowych oraz osobno 1 milion na cele „specjalne”.

We wszystkich szkołach w Niemczech (nawet w Bawarii) wyklada się obowiązkowo „naukę o Niemcach zagranicą i o ziemiach pogranicznych”.

Tam, gdzie były kościoły...

Okolice miasta Suzdała, w Rosji centralnej, już od dawien dawna słynęły swymi wspaniałymi kościołami, przedstawiającymi bezcenne zabytki najstarszego, stylowego, bizantyjskiego budownictwa kościelnego. A artystyczne ikony, zdobiące ołtarze suzdalskich kościołów i klasztorów, po całej Rosji roznosiły sławę suzdalskich malarzy świętych obrazów, jak nazywano w Rosji powszechnie utalentowanych wykonawców tych jedynych w swoim rodzaju ikon kościelnych.

Fala przeciwireligijnego wyuzdania

która w latach ostatnich wali się poprzez bezbrzeżne równicy rosyjskiego kolosa, nie ominęła oczywiście i malowniczej ziemi suzdalskiej. Już w roku ubiegłym wzięli się bolszewicy do „uspołecznienia” pięknych kościołów miejscowych, urządzając w nich kluby robotnicze, muzea przeciwireligijne i koczary wojskowe. O tem, jaki obraz zniszczenia i spustoszenia panuje obecnie w kościołach i klasztorach suzdalskich, dowiadujemy się z opisu, nadesłanego z Rosji paryskim „Poslednim Nowostiam”.

W katedrze miata Włodzimierza

— czytamy w cytowanej korespondencji — zniszczono wszystko, co tylko można było zniszczyć. Na podłodze przed ołtarzem widzimy dwóch kłęczących mężczyzn, malujących na białym olbrzymim plakacie olbrzymie czarne litery: „Andrzej Bogolubski budował kościoły, aby ujarzmić zacołany naród”. Pod bocznym ołtarzem urządzono „muzeum” antyreligijne. Stoją tam trumny ze szczątkami wszystkich czczonych świętych. W niektórych w dziedzi można znaleźć szkielety. Na ścianach wiszą obrazy, zaopatrzone w „wyjaśniające” napisy. Tak naprzykład pod obrazem św. Pontelejmona, na którym widnieje wielka plama, pochodząca od całowania obrazu przez wiernych, widnieje napis: „Uzdrowiciel chorych, szerzący wszelkiego rodzaju choroby”.

Straszliwe spustoszenie

panuje w kościele Dymitrijewskim. Na kupie desek leży — niewiadomo dlaczego — stary parasol. Ołtarz przedstawia obraz straszliwego zniszczenia; ikony gwałtem pozrywane są ze śc. an. Nema pięknych lichtarzy, które skonfiskował „Metaltorg”. Mury kościoła po stronie zewnętrznej są świeżo bielone. Będzie w nim urządzony klub.

Jadąc do Bogoljubowa, już zdaleka spostrzegamy wielką, białą świątynię... Wokół niej znów okropne panuje spustoszenie. Z dzwonnicy Jolatuja nas dźwięki gitary. Dzwony są zdjęte, drzwi otwarte, szyby okienne powybijane. Piękna świątynia tylko nazewnątrz zachowała częściowo pierwotny urok swych zadziwiających form.

Wchodzę do kościoła. Wszędzie spustoszenie, straszliwe spustoszenie. Na ziemi leżą powyrywa-

ne z muru cegły, kawałki drzewa, pochodzące ze zniszczonych części drewnianych konstrukcyj, ikonostas (ściana, oddzielająca środkową część świątyni od ołtarza) usiana jest dziurami, powstałymi przy zrywaniu z niej ikon. Ani jednego obrazu, ani jedyne całego przedmiotu nie widzimy w kościele. A na ścianie znów cyniczny napis: „Byli, śpiewali, pili, jedli, robili co chcieli; odpuść nam Boże nasze winy”...

Klasztor Zbawienia,

niedaleko miasta Suzdała otoczony jest przepięknym żywopłotem z róż i forteczniemi wieżyczkami, pochodzącymi z XV i XVI stulecia. W czasach dawniejszych, przed Piotrem Wielkim, więzieni tam byli sekciarze. Dzisiaj GPU izoluje w klasztorze Zbawienia więźniów politycznych. Wrota wejściowe zamknięte są na wszystkie spusty, co parę kroków stoją posterunki. Darmo usiłujemy uzyskać pozwolenie na zwiedzenie świątyni. Usiłujemy wytłumaczyć im, że chcielibyśmy tylko obejrzeć zbiory starych haftów i kościoł... Wreszcie dali się jednak uprosić.

Od chwili zamknięcia świątyni

minęło dopiero kilka dni, w powietrzu unosi się jeszcze woń kadzidła... Robotnicy zdejmują dywany, urzędnicy sporządzają spis inwentarza. Wszyscy mają czapki na głowach i palą papierosy...

„Świetna tu będzie sekcja antyreligijna” — woła z entuzjazmem prezes Gorsowietu.

A więc jeszcze jedno muzeum antyreligijne... Ileż ich jeszcze powstać ma w Rosji? Oglądamy malowidła na ścianie, przyglądamy się ikonom Uszakowa. Wspaniała to kościół. Można go śmiało porównać z moskiewskim soborem Uspeńskim...

Wieczorem przy odejściu z Włodzimierza spotykamy na dworcu około 100 aresztantów Politbiura. Silny oddział funkcjonariuszy GPU towarzyszy im. Dorożkarza odpędzają, żeby jechał dalej; tutaj nikomu nie wolno się zatrzymywać. W wyobraźni mej rysują się wysokie mury Klasztoru Zbawienia, poza którymi na długie lata znikną ci nieszczęśnicy...

Armja Rumunji

W zakończeniu prowadzonej w senacie dyskusji nad projektem reorganizacji armji, premier Maniu wygłosił dłuższe przemówienie, w którym przede wszystkim dał wyraz uznaniu dla prac b. ministra wojny gen. Cichowskiego, autora omawianego obecnie projektu. W dalszym ciągu mówca przypominał, że rząd obecny zrealizował szereg doniosłych reform administracyjnych i gospodarczych, a także uznał konieczność przeprowadzenia reformy w dziedzinie wojskowej, — pczem przystąpił do analizy projektu.

Projekt ten dotyczy organizacji narodu w celu obrony kraju i ustanawiania atrybuty ministra woj-

ny, który prowadzi administrację armii i zachowuje odpowiedzialność konstytucyjną. Jednakże pod względem czysto wojskowym i technicznym armia ma pozostawać pod kierunkiem sztabu generalnego, podobnie jak w Anglii, Italii, Polsce, Jugosławii i Czechosłowacji. W ten sposób armia postawiona zostanie poza wszelkimi wpływami i fluktuacjami politycznymi, zyska ciągłość w organizacji dowództwa i przygotowaniach tak technicznych, jak i natury moralnej.

Brak potrzebnych kredytów i niedostateczna liczba podoficerów nie pozwoliły dotychczas na skrócenie okresu służby wojskowej. Mamy jednak nadzieję, — mówił Maniu — że wkrótce osiągniemy ten cel. Rząd uczyni wszystko, co leży w jego mocy, w celu jaknajdoskonalszego technicznego wyekwipowania armii, w przeciwieństwie do poprzedniego okresu zaniedbań i braku zainteresowania losami wojska, o którym nie chcę obecnie wspominać. Rząd z całą konsekwencją i stanowczością chce postawić armię poza wszelką politykę i uniemożliwić utylizowanie wojska dla celów partyjnych i machinacji, nie mających nic wspólnego z jego istotnymi zadaniami.

Przemówienie premiera Maniu przerywano często oklaskami, po zakończeniu zaś urządzono mu owację. Senator gen. Prezan (prawica), b. szef sztabu generalnego w czasie wielkiej wojny, wyraził premierowi podziękowanie za „ustanowienie zasady, oddalającej nazawsze armię od wpływów obcych jej interesom“. W dalszym ciągu Prezan oświadczył, że zrealizowanie nowej ustawy da pomyślne rezultaty, które w najbliższym czasie dadzą się odczuć.

Senatorowie wysłuchali, stojąc przemówienia Prezana, który cieszy się ogromnym autorytetem w sferach wojskowych.

O położeniu gospodarczym Francji

Francja, której udało się wygoić rany wojny, uchodzi dzisiaj za bogaty kraj Europy.

We Francji mamy najszcześniejsze połączenie państwa rolniczego z państwem przemysłowym. Jeszcze zawsze większa część ludności (54 procent) żyje i gospodaruje na wsi. W ubiegłym roku żniwa były rekordowe: 100 milionów centnarów metrycznych przy wewnętrznym zapotrzebowaniu 90 milionów. Do tego nadzwyczajne bogactwa naturalne, kopalnie węgla, które, przez odzyskanie z Alzacji i Lotaryngię złoża rudy żelaznej, otrzymały požądane uzupełnienie.

Rozwój przemysłu francuskiego w latach ostatnich postępuje krokami tak olbrzymimi, że minister pracy, Loucher, widział się zmuszonym do przestróg, nie dlatego, aby przemysł nie był dość solidnie ugruntowany, ale z obawy, by przy dalszym rozwoju nie zabrakło koniecznych ludzi i rąk do pracy.

Anatol Krzyżanowski.

PASIERBY.

Powieść.

32)

W kąciku, na krześle, paliła się lampa nieduża, obok zaś, na małym stoleczku siedziała pani Marta i szyla pilnie. Baczne oko, z niewygodnej tej pozy wynioskowałoby może, iż prezesowa chciała w ten sposób omylić czujność dzieci, nauczycielki i służby. Lampa bowiem, wciśnięta w kąć a nisko postawiona, pograżała pokój w półmroku, który wykluczając możliwość pracy, kazał mniemać, iż właścicielka jego w głębokim śnie jest pograżona. Koło niej tymczasem, na podłodze stał koszyk z robotą i piętrzyły się obstrzeżone falbanki, w ręku zaś widniała, nicowana pokrywom, sukienka dziecinna.

Zaliwski nie pojął tych subtelności. Wzmiął zdumiał go fakt inny. Oto lica żony, na które oddawna nie spozierał uważnie, uderzyły go szczupłością swą i cerą, bledszą jeszcze niż zwykle, a uderzyły dlatego może, iż wzdłuż nich toczyły się dwie lzy grube. Bądź co bądź, szarpnęło to jego sercem. Czy w szarpnięciu tem jednak istniało więcej bólu, czy więcej zniecierpliwienia, trudno byłoby określić.

Jego żona, której nic przecież do szczęścia nie brakło, siedziała w nocy, ukryta w kąciku z robotą i — płakała. Co to ma znaczyć? On, to co innego; miał przecież taką masę trosk ciężkich na głowie; ale ona, co ją smucić mogło? Czyżby się domyślała rzeczywistego stanu rzeczy?

Cóż znowu! — odegrał natychmiast myśl natrętna. — Ot, zwykłe nerwy i nadszycność kobieca.

A jednak widok ów bolał go. Pani Marta, dłonią szybko lzy otarła, i szyla dalej. Naprawdę wszakże niżej pochylała głowę, jakby wstydzając się słabości tej przed sobą samą; po błędnych bardzo, wychudzonych jej policzkach dwie nowe toczyły się perły.

Nie słuchała, nie łkała; usta jej tylko zacięły się, a palce coraz szybciej igłą migwały. Szyla z jakąś bolesną zawziętością, chcąc widocznie ruchem fizycznym stłumić myśl, co się w sercu jej wpiła i mózgiem opanowała zarazem.

Zaliwski, który wpięty już świecę zostawił

We Francji już teraz pracują trzy miliony robotników cudzoziemców, z których znaczny odsetek stanowią Polacy, pozatem Włosi, Czesi i Belgowie. Cyfra bezrobotnych wykazuje miesięcznie 300 do 400 osób. Francja jest jedynym w Europie krajem, który się poszczycić może tem, że niema w nim bezrobocia.

Francja jest też krajem pracy. Pojęcie, zaczerpnięte z literatury lub z odwiedzin nocnych lokali Paryża, że Francuz a zwłaszcza Paryżanin, używa i nadużywa uciech życia, jest z gruntu fałszywe.

Szcześnie naturalne warunki, skarby ziemi i kraj urodzajny, bogate a bliskie kolonie nie są jedyną podstawą, nie tworzą same z siebie bogactwa państwa i narodu. Dopiero człowiek stwarza dobrobyt. A Francuz umiał to czynić i umie w stopniu tak wysokim, że dziś Francja na międzynarodowym rynku pieniężnym jest rywalką Anglii i Ameryki.

Bank Francuski gromadzi od dłuższego czasu zapasy złota. Dziś te zapasy przewyższają znacznie zapasy Banku Angielskiego. Pod koniec roku 1928 rezerwy wynosiły 28,9 miliardów franków papierowych, podczas gdy rezerwy złota Banku Angielskiego w tym samym czasie wynosiły tylko 150,7 milionów funtów szterlingów, czyli zaledwie 19 miliardów franków.

Wyrazem tego bogactwa jest niska stopa procentowa, która w roku 1930 wynosiła we Francji przeciętnie 3½ procent, a teraz obniżona została do 3 procent.

Francja umieściła już wielkie sumy zagranicą, tak naprzykład 16 miliardów franków w obligacjach trustu Kreugera. Równocześnie poczyniła ogromne inwestycje w samej Francji. Pomimo to, jak wynika z debat w parlamencie, ani inwestycje, ani udział w zagranicznych przedsiębiorstwach nie wyczerpały zapasów płynnego kapitału Francji. Niemcy i Austria liczą na francuskie subskrypcje projektowanych pożyczek.

Słowem Francja dzisiejsza wraca znowu do dawnej potęgi gospodarczej.

„Blaski i nędze zwycięstwa“

Ukazanie się w handlu księgarskim książki Clemenceau p. t. „Blaski i nędze zwycięstwa“, której wyjątki ogłoszone były uprzednio w „Illustration“ i tygodniku „Les Annales“, zapowiada długą polemikę między obrońcami pamięci Focha, zaatakowanego przez Clemenceau i przyjaciółmi tego ostatniego.

Wczorajszy „Excelzor“ ogłasza długi artykuł Poincarego, który, uznając wspaniałe zalety Clemenceau, występuje jednak stanowczo w obronę Focha i uważa, że oskarżenie go o brak dyscypliny jest najzupełniej niesłuszne.

W „Echo de Paris“ członek akademii francuskiej Henri Bordeaux oświadcza, że ton użyty przez Clemenceau wobec Focha jest nie do przebaczenia,

w salonie, zbliżył się teraz zeicha i rękę na głowie jej oparł.

— Co tobie, Marciu? — zapytał.

Drgnęła, lecz opanowując się w tej chwili, podniosła ku niemu spokojnie łzami jeszcze zaszklone oczy.

— Dlaczego czuwasz tak późno? — zapytała nawzajem z łagodną wymówką?

— A ty?

Spojrzeni sobie w oczy i... nie tłumaczyli się dłużej.

Głowa kobiety na piersi opadła; on — usiadł ciężko na najbliższym krześle.

Pani Zaliwska szyla pilnie dalej; prezes, nie spuszcżając z niej oczu, raz jeszcze staczał ze sobą walkę.

— Marciu, — przerwał wreszcie gnębiące milczenie, — przybywam do ciebie z prośbą.

Robota jej opadła na kolana, oczy ku niemu się podniosły.

— Przyszła na Zaliwce chwila przesilenia; potrzeba mi koniecznie pieniędzy, a do zbiorów daleko... Ty masz kosztowności, których cena mogłaby mnie uratować narazie.

Podniosła się cicha, spokojna, a otworzywszy szufladę, toalety zaczęła wyjmować i stawić obok niego, w świetle lampy, splecione pudelczki saffjanowe, z których każde mieściło jakąś pamiątkę, jakieś wspomnienie chwil jasnych i radosnych w życiu. Nie była, strojniejszą; pojedyncze więc klejnoty te stanowiły cząstkę przeszłości jej rodziny, były darami rodziców; błyszcząły na palcach prababek jeszcze.

Nagle ręka jej drgnęła.

— To własność Szczęśnej, — szepnęła.

— Nie zginie żaden drobiażek. Zresztą, w całej tej sprawie o Szczęśnej właśnie mi chodzi.

— Miał służyć do jej zaręczyn...

— Zwróć go tymczasem. Wszak o zaręczynach niema w tej chwili mowy.

— Kto to wie. Pan Koniecki zdaje się być żywo nią zajęty.

— Co, synowiec Dowburta? Nie wspomniałaś mi o tem!

— Nie miałam ku temu sposobności. Nie wiedziałam cię prawie w ostatnich czasach.

Zaliwski kombinował już ów fakt z cofnięciem egzekucji przez pułkownika.

— Ależ to się pysznie składa! — zawołał, tracąc dotychczasowe przygnębienie. — Niech więc ten

nawet jeżeli smutną tę polemikę wywołał sam Foch swemi oświadczeniami. Ostatecznie jednak nie gra to wielkiej roli. Zarówno sławy Focha, jak i sławy Clemenceau nie może obecnie podkopać. Czytanie książki Clemenceau natomiast wywołuje uczucie smutku i goryczy, świadczącej o głębokim jego rozczarowaniu. Pokój wersalski, który, według marzeń Clemenceau, miał stworzyć nową Europę, opartą na zasadach sprawiedliwości, tak jak pokój westfalski stworzył równowagę europejską, — nie ziścił jego nadziei. Choć twierdzi on, że walczył do upadłego o oparcie zgodnie z planem Focha granicy Francji o Ren, powstaje pytanie, dlaczego nie dopuścił, aby wielki żołnierz bronił osobiście swej koncepcji przed kongresem pokojowym. Bankrutstwo tej koncepcji, zawarcie pokoju, który nie dał Francji żadnych gwarancji, wywołuje u Clemenceau wybuch rozpacz. Podobnie do króla Lira, trawiony jest on niepokojem o przyszłość swego kraju.

Są narody — mówi on w zakończeniu — które rozpoczynają swe istnienie, są inne, które je kończą. Przeświadczenie o naszych siłach wymaga, aby na każdego padła część odpowiedzialności, na którą zasłużył. Francja będzie tem, na co zasłużą Francuzi.

Tylko junkrzy pruscy zarobią na niemieckim „programie wschodnim“

„Frankfurter Zeitung“ w dalszym ciągu przytacza dowody, że opracowany przez nacjonalistycznego ministra Schiele'go program agrarny i program pomocy dla niemieckich prowincji wschodnich wychodzi przedewszystkiem na to, aby służyć interesom junkrów pruskich i bynajmniej nie ma na celu ulżenia doli drobnych rolników. Według „Frankfurter Zeitung“ odbyła się 2 kwietnia w Berlinie konferencja wielkich właścicieli ziemskich, na której naradzano się nad podziałem spodziewanych „a conto“ programu wschodniego subwenyj rządowych. Obecne były wszystkie miarodajne osobistości, reprezentujące wielką posiadłość ziemską w niemieckich prowincjach wschodnich. Na posiedzeniu tem padły słowa, z których wynika, że agrariusze spodziewają się zarobić na swym „patriotyzmie“ co najmniej 90 milionów marek, gdyż tyle wynoszą przewidziane w projekcie rządowym subwencje dla wyrównania opłat komunalnych i obniżenia czynszu długów hipotecznych.

Od 15 do 25-go tego miesiąca przyjmują listonosze przedpłatę za gazetę

pierścień zostanie.

— Rzeczy nie zaszły tak daleko, — reflektowała prezesowa. — Nie wiem wogóle, czy Szczęśna —

— Och, nie o to chodzi. Nikt jej nie będzie przy muszał; to nawet nie partja dla niej... Sam fakt cieszy mnie tylko.

I, rozogniony, zajęty już nową myślą, pochylił się całując rękę żony.

— Dziękuję, Marciu, za gotowość, z jaką mi przychodzisz z pomocą. Pierścień Szczęśnej zostaw reszcie zapakuj razem i połóż mi jutro na biurku. Po żniwach zwrócę ci drobiażki te z podziękowaniem i powiem, jaką oddały mi przysługę.

— Jasiu, czy tak źle z nami? — zapytała, patrząc mu w oczy błagalnie.

— Żle? Cóż znowu! Kryzys chwilowy, który słowa twoje już poniekąd zażegnały. W obawie jednak, by nie wrócił kiedykolwiek, powziąłem myśl zabezpieczenia przyszłości naszych dzieci. I oto cel, do którego przykładasz w tej chwili rękę.

— Nie rozumiem.

— Opowiem ci po skończonym fakcie. Tymczasem kładź się, moja Marciu, bo późno już, a ja mam jeszcze pilne rachunki do załatwienia.

Podniósł się i, dotknąwszy rozdartym ustami jej policzka, szybko ku drzwiom się zwrócił.

— Jasiu, — prosiła — chwileczkę —

— Kiedyindziej, moja Marciu, kiedyindziej. Dziś bardzo zajęty jestem.

Zniknął za portjera. Zrozumiała, że uciekał od tłumaczeń, od upokorzenia, jakim prośba o pomoc była dla mężowskiej jego ambicji.

Pomoc? Pani Marta opuściła splecione dłonie i patrzyła ze smutkiem głębokim na pomoc tę marną, na splecione pudelczki, piętrzące się w świetle lampki malej. I nie tych kamieni błyszczących, nie pamiątek nawet żal jej było, lecz widma spokoju i swobody, wspomnienia dni jaśniejszych, które wraz z niemi pierzchnie bezpowrotnie. Siła woli wpięty powstrzymane, lzy bólu toczyły się znowu po jej łicach. Gdy nawet widmo chwil szczęśliwych ustępuje z domu, miejsce jego zajmuje zwykle upiór niedoli. Pani Marta czuła to dobrze i, jakby dla zażegnania tego potwora, otarła oczy, ująwszy zaś zniszczoną dziecinną sukienkę, szybko szyć dalej zaczęła.

Zegar w jadalni wydzwonił właśnie drugą z północy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

okc 185k/99

Co piszą czytelnicy do swej gazety

Lud polski w walce o swe prawa w kościele

Z parafii Gryźlińskiej piszą do nas: Nie dosyć na tem, że lud polski jest zmuszony ciężko walczyć o swe prawa w życiu politycznym i kulturalnym, ale i o prawa swe w kościele walczyć musi. Często bowiem czytaliśmy już w naszej gazecie o kasowaniu nabożeństw polskich w kościołach naszych, o niedostatecznej opiece duchownej w języku ojczystym dla naszego ludu polskiego.

I my lud polski parafii Gryźlińskiej mamy swe troski i kłopoty w tej sprawie.

Jak w innych kościołach katolickich, tak i w naszym kościele odbyło się w dniu 19 marca nabożeństwo błagalne za prześladowanych w Rosji chrześcijan, by Bóg się zlitował nad wiernym ludem w Rosji. Mimowoli narzucała się nam potrzeba pomodlenia się i za tych, którzy w kościele naszym dla celów świeckich, ignorują święte cele kościoła katolickiego i zabraniają śpiewać ludowi polskiemu po polsku, w którym rodowitych Niemców (nie licząc fabrykowanych) na palcach policzysz.

W wspomnianym dniu był podczas nabożeństwa śpiew niemiecki, a tylko litanja była po polsku.

Na zakończenie roku jubileuszowego odbyło się nabożeństwo po niemiecku, bo była to trzecia niedziela, a każdej trzeciej niedzieli odbywa się nabożeństwo niemieckie. Nie pisałbym więc o tem, gdyby nie to, że podczas mszy rannej śpiewał organista po niemiecku, a porządek opiewa, że gdy dla jednej strony jest suma z kazaniem, to dla drugiej strony śpiew podczas rannej mszy. Organista nasz te śpiewy podczas rannej mszy już zupełnie usunął i śpiewa albo sam albo z sfabrykowanymi Niemkami, co ks. proboszcz toleruje. Lud polski ma sobie widocznie uprzytomnić, że jeżeli chce pozostać katolickim ludem, musi się poddać przeróbce na Niemców fałszywych, czyli wyrzec się swej mowy. Smutny to objaw, zwłaszcza gdy wspomnę na Ojca św., którego miałem zaszczyt powitać w gronie innych, gdy jako nuncjusz apostolski zwiedził Olsztyn. Smutne to, gdyż wiemy, że Namiestnik Chrystusowy, jako stróż zasad kościoła, nie godzi się na upośledzanie i krzywdzenie wiernych.

Parafjanin.

Słów parę o drodze z Starego Wartemborka do Gadów.

Droga ze Starego Wartemborka do Gadów jest drogą powiatową. Rządzi nią powiat. Jest faktem niezbitym, że powiat nią się opiekuje. Że ona jest w jesieni, zimą i wiosną bezdenną i po niej jechać nie można, to nie pochodzi z tego, że powiat się nią nie opiekuje. Przecież mądre głowy powiatowe potrafiły spowodować, że droga ta już w mapach figuruje jako „szosa”. Jest faktem niezbitym, że po obu stronach były rowy, znak charakterystyczny dróg bitych. I nasyp poniekąd jeszcze poznajesz tu i owdzie. I napewno byłoby wszystko w porządku, gdyby nie ci gospodarze, co wciąż po tej „Kunststrasie” jeżdżą i tę drogę „podjabili” do niemożliwości.

Ja, jako gospodarz, który zaraz mieszkam przy tej drodze, przypatruję się zajściom na niej; czasem się bawię ale częściej jeszcze gniewać się muszę na landrata i powiat. Zwłaszcza — gdy chodzi o mą własną skórę. Wiecej Państwo, ta droga jest w la-
to twardsza niż kamień — t. j. gdy susza panuje.

Ale gdy nadchodzi dżdżysta pora jesienna, gdy topnieją śniegi — to nasza powiatowa „Kunststrasse” ze Starego Wartemborka do Gadów jest „das schwerste Verkehrshindernis”, jakie sobie można wyobrazić.

Gлина się rozlaźli, woda tworzy stawy i jeziora na drodze, koła grzęzną po osie, konie utykają do kolan, tworzą się rowy wzdłuż i poprzek. Jezdźni nie można odróżnić od bezdennych kałuż na środku drogi. Nie można tą drogą ni przejechać ni przejść.

Gdy dzieci idą do szkoły, często się zdarza, że powalane glina i przemoczone do nitki wracają do domu. Często trzeba dzieci zawieźć albo wcale do szkoły nie idą. Parafjanie z Gadów do kościoła jadąc, utykają w błocie i trudno im się wydostać. We dwa konie ledwie przejechać można z próżnym wozem.

Gdy nadejdą sztuczne nawozy, nie możemy ich przywozić do domu, jeno trzeba je ułokować w Legajnach, albo gdy to niemożliwe, trzeba konie zmordować i wóz nadwyrężyć. Gdy kunjunktura nakazuje sprzedaż zboża, wywieźć go nie możemy bez szkody. Więc gburze szkodę miej a podatki płac!

Nawet ksiądz proboszcz, gdy pewnego razu udać się musiał w naszą stronę, nie pojechał furmanką, bo się bał, ale poszedł piechotą. Wracającego niktby nie uznał ks. proboszczem, taki był oblepiony glina. Musiał on upaść na tej powiatowej „Kunststrasie” i o mało nam się nie utopił.

Mimo to twierdzi władza powiatowa, że obowiązki swe spełnia.

Na zażalenie moje, wysłane wiosną, że droga jest niemożliwa i, że należy ją naprawić, otrzymałem latem odpowiedź, opierającą się na raporcie wójta, że **droga jest sucha**. Mieli rację, musiałem to przyznać. Wójt był bowiem latem dopiero drogę obejrzeć, bo wiosną, nie chcąc się utopić, nie przyszedł drogi obejrzeć. Że Pan Bóg raczył latem drogę wysuszyć, to przecież nie zasługa powiatu.

Nastała jesień, droga znów stała się niemożliwa. Wysłałem pisemne zażalenie do p. landrata. Przrzekł, że przyjedzie zobaczyć, ale do dziś dnia go oczekujemy.

Żale nasze nie odnoszą żadnego skutku. Powiat nie rusza palcem.

Jedynie co powiat zrobił, jest to, że dał pościąć drzewa przy drodze i je sprzedał. Aby coś zrobił powiat — pomyślałem — i na tem zarobił, a jak drogę szykować, to gminy St. Wartembork i Gady „ran zum Hand- und Spanndienst”. (porówn. pismo landrata z dnia 3. 9. 29 r.).

Powiat zna się na swych obowiązkach. Nie ma co mówić.

Gdy się udałem do landrata osobiście ze skargą, to p. „Strassenbaumeister” mnie „zryczał” za ciągłe łażenie z nieuzasadnionymi żalami.

To się dzieje u nas w Prusach Wschodnich, w tej prowincji, do której płyną zapomogi z „Ostpreussenhilff”. Czy może miarodajne czynniki uważają, że szkoda wydawać te pieniądze na naprawę dróg? Może się one lepiej przydadzą na „utrwalenie niemieczyny” — jak to Niemcy mówią — albo na gnębienie polskości — jak my słusznie twierdzimy.

Mamy cichą nadzieję, że z „Ostpreussenhilff” skapnie coś na naprawę powiatowej „Kunststrasse” Wartembork—Gady, aby było znać, że Niemcy za pieniądze z „Ostpreussenhilff” potrafią wykonać „ein Stück Kulturarbeit”.

Obywatel Starego Wartemborka.

Krótkie wiadomości polityczne

Kara śmierci dla oficerów niemieckich w armjach chińskich.

Z Pekinu donoszą, że z rozkazu generała Yen-Hsi Szana wszyscy oficerowie niemieccy, którzy zajmują wyższe stanowiska w armji chińskiego rządu centralnego w Nankinie, a którzy podczas walk wojsk północnych z wojskami rządu nankińskiego wpadną w ręce wojsk Yen Hsina, mają być natychmiast straceni.

Jak wiadomo, Niemcy gęsto obsadzili Chiny swymi oficerami, nie mając dla nich chwilowo „zastrudnienia” w kraju. Oficerowie ci stawali zawsze po stronie silniejszego rządu, oczywiście tylko z pobudek „ideowych”. Obecnie jednak — jak się zdaje — nastąpi masowa ucieczka do Vaterlandu, bo Chińczycy, gdy chodzi o egzekucje, (Hinrichtung), nie żartują.

Wzrost wpływów radykalnych w Niemczech.

Berlin. Pacyfistyczna „Welt am Montag” donosi, że przywódca narodowych socjalistów Adolf Hitler zamierza przenieść swoją centralę z Monachium do Berlina. Przeprowadzka Hitlera do stolicy Niemiec ma cel podwójny: przedewszystkiem zamierza on złagodzić tarcia panujące wśród jego przywódców berlińskich, pozatem zaś chce wykrzysnąć nadarżającą się sposobność propagandową, szczególnie wobec załamania się powagi i znaczenia Hugenberga wśród nacjonalistów. W ostatnim czasie, jak wiadomo, wzrósł zresztą ruch hitlerowski o setki tysięcy nowych zwolenników.

Anglja chce zawrzeć z Rosją układ handlowy.

Moskwa. Ambasador sowiecki Sokolnikow porozumiał się z ministrem Hendersonem we wszystkich zasadniczych kwestiach, dotyczących zawarcia tymczasowego anglo-sowieckiego układu handlowego. Układ ten będzie podstawą stałego traktatu handlowego. Przewidziane jest zorganizowanie przedstawicielstw handlowych sowieckich w Londynie na zasadzie odpowiadającej systemowi monopolowego handlu zewnętrznego.

Kronika

Olsztyn, dnia 16 kwietnia 1930.

Kalendarz na Wielki czwartek: Aniceta p. m. Wschód słońca o godz. 5,01; zachód o godz. 18,59.

— **Wielki Czwartek**. Dwie rzeczy przypominają nam Wielki Czwartek: ustanowienie podczas Wierzy Pańskiej Najśw. Sakramentu i cierpienie Chrystusa w Ogrójcu, a następnie wydanie Go przez Judasza w ręce żołnierzy Piłata. Dzień ten łączy więc z sobą radość ze smutkiem.

Kiedy ksiądz podczas nabożeństwa zaśpiewa „Gloria in excelsis” biją we wszystkie dzwony, które potem milkną aż do rezurekcji w Wielką Sobotę. Przez cały ten czas używa się w czasie nabożeństwa klekotek drewnianych.

W czasie mszy św. konsekruje ksiądz trzy wielkie hostje, z których jedną spożywszy, dwie pozostałe kładzie w kielich i welonem okrywa. Po mszy św. niesie ksiądz w procesji ów kielich z hostjami do osobnej kaplicy i zamyka je do tabernaculum. Ma to oznaczać, wtrącanie pojmanego Chrystusa na nos do piwnicy w domu Kaifasza.

Na zakończenie nabożeństwa idzie ksiądz od jednego ołtarza do drugiego, obnaża je przy odmawianiu psalmu o mece Pańskiej, kropi i myje pewne części ołtarza na znak potrzeby oczyszczenia się z grzechów i dla przypomnienia wiernym, że Chrystus tego dnia umywał w pokorze uczniom swoim nogi, zalecając im tę samą pokorę.

W kościołach katedralnych w Wielki Czwartek biskupi w czasie nabożeństwa święcą z wielką asystą i ceremonją oleje święte na cały rok. Biskup udziela również komunji św. obecnym księżom, ale tylko pod postacią chleba. Tak samo i w klasztorach przyjmują zakonnicy komunję św. z rąk przełożonego. Znana jest także ceremonia umywania nóg 12 wybranym starcom.

— **Ze sądu**. Za kradzież dokonaną w karczmie w Waplewie, powiat ostródzki, skazani zostali robotnicy Gehrman i Schwraz przez sąd lawniczy w Olsztynie na dłuższą karę domu karnego. Przeciw wyrokowi temu oboje założyli apelację a ponowne rozprawy toczyły się przed izbą karną w Olsztynie. Gehrman, gdy widzi, że klamanie mu nie pomaga, hałasuje w sądzie i obraża sędziów oraz świadków. I tutaj słysząc, że apelacja została odrzucona, zerwał się i hałasował w niemożliwy sposób. Z pomocą obecnych żandarmów G. ubezwładniono. Gdy odprowadzano go do więzienia, stawiał silny opór.

— **Zamknięcie mostu**. Most nad Łyną w Rusi zamknięty został na czas przejściowy z powodu naprawy.

Z Warmji

— **Gutsztat**. Jednej z ostatnich nocy skradziono gospodarzowi S. z Batatronu wszystkie kury i 6 indyków. W pobliskim lasku złodzieje drób zabili i oczyścili, było ich prawdopodobnie trzech. Przypuszczalnie zawieźli oni łup na rowerach na targ do Olsztyna.

Z Mazur.

— **Szczytno**. Przytrzymał tutaj ucznia słusarskiego Rehbrona z Olsztyna, który skradłszy w Olsztynie motocykl, przejechał todotąd.

August Nogens skazany na śmierć

Berlin. Ostatni dzień procesu w Neustrelitz przy niósł niebywałą sensację. Zastępca powództwa cywilnego adwokat Brandt wystąpił przeciwko ławnikowi Spouholzowi, zarzucając mu bliskie stosunki z ministrem Hustaedtem i stronniczość. W ostatnich dniach, jak twierdzi dr. Brandt, ławnik Spouholz oświadczył wobec świadków, że ze względu na autorytet państwa wyrok ostatniej instancji w procesie w Neustrelitz musi pozostać bezwarunkowo bez zmiany. Dr. Brandt zażądał od Spouholza

oświadczenia się w tej sprawie i ustąpienia.

Dziś wieczorem przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący Augusta Nogensa za zbrodnię morderstwa, dokonanego na małoletnim Ewaldzie na **karę śmierci**, brata jego Fritza Nogensa przy uwzględnieniu małoletności w chwili dokonania zbrodni na 7 lat więzienia za pomoc w morderstwie, matkę obu skazanych Koehlerową za pomoc w zbrodni na 6 lat ciężkiego więzienia.

„Latarnia umarłych”

oblewa każdego wieczora biało-czerwonym światłem groby 400 000 bohaterów, poległych w obronie twierdzy Verdun.

Cmentarzysko fortu Douaumont twierdzy Verdun, na którym spoczywa 400 000 bohaterów, przeważnie synów Francji, poległych w wielkiej wojnie światowej, posiada także kostnicę. Jest to ogromna budowla z wieżą, wysokości 45 metrów.

W 14-tą rocznicę pamiętnej bitwy pod Verdun, dnia 22 lutego b. r. o godzinie 20-ej zapłonęły po raz pierwszy na wieży kostnicy biało-czerwone światła „latarni umarłych”, oblewając niesamowitym blaskiem niezliczone krzyże, stojące w rów-

nych szeregach na grobach żołnierzy.

Elektryczna ta latarnia składa się z czterech tarcz-reflektorów, z których każdy umieszczono u szczytu wieży, mającej kształt potężnego obelisku. Zaopatrzona jest w lampy 450-watowe.

Darowała ją Francji księżna de Polignac. Każdego wieczora przez godzinę rzuca ona swe blaski na cichy i pusty cmentarz, największy na świecie. Widok sprawia wrażenie niezatarte.

Odnawiajcie przedpłatę za gazetę na nowy miesiąc

— **Widminy.** (Pies powoduje nieszczęście samochodowe). Zastępca pewnej firmy samochodowej jadąc samochodem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Pies wpadł w koło, przez co kierownica się zepsuła tak, że wóz wjechał do rowu. Pasażerowie odnieśli lekkie okaleczenia, wóz został ciężko uszkodzony.

Z innych części Prus Wschodnich.

— **Stołupiany.** W niedzielę wieczorem jechały dwie pijane osoby na motocyklu. W pobliżu Malis maszyna wpadła do rowu i spaliła się. Pijanych motocyklistów odstawiono do szpitala, — na szczęście odnieśli oni tylko lekkie okaleczenia.

Z dalszych stron.

Kradzież sztychów w bibliotece madryckiej wykryta w Berlinie.

Berlin. Berlińskiej policji kryminalnej udało się przypadkowo natrafić na ślad niezwyklej kradzieży. Okazało się mianowicie, że jeden ze znanych handlarzy dzieł sztuki posiada mnóstwo drogocennych sztychów Rembrandta, Duerera i innych sławnych malarzy, które przed dwoma laty skradziono w bibliotece narodowej w Madrycie. Sztychy te sprzedawał w Berlinie osobnik podający się za bibliotekarza Lopeza i otrzymał za nie 40 tysięcy mk. Dopiero teraz wyszło na jaw, że rzekomy Lopez był oszustem i złodziejem, ponieważ kierownictwo biblioteki narodowej w Madrycie stwierdziło, że sztychy w Berlinie są jej własnością.

Skarby pod łóżkiem szpitalnym

W Berlinie toczył się przed sądem przysięgłych proces o przemytnictwo, zakończony wyrokiem dość oryginalnym, bodaj jedynym w swoim rodzaju.

Na ławie oskarżonych zasiadał marynarz lotewski Herbert Sandowski, rodem z Rygi. W roku 1926, czynny na statku angielskim, zachorował na tyfus podczas postoju w Bremie. Skutkiem tego przewieziono go do szpitala berlińskiego Virchowa. Chory, oprócz zwykłego bagażu, posiadał także skrzynkę drewnianą, o wyglądzie pospolitym, zamkniętą na trzy skomplikowane zamki. Skrzynkę tę kazał umieścić sobie pod łóżkiem. Nie byłoby w tem nic osobliwego. Lecz chory troskał się o nią i nie pokoił w sposób zwracający powszechną uwagę służby szpitalnej. Nawet podczas ataków największej gorączki pamiętał o skrzynce, zrywał się z łóżka, chwycił za nią, mającym o niej. Wzbudziło to podejrzenie, przeto zawiadomiono policję kryminalną. Podstępem, korzystając z chwilowej nieobecności chorego w łóżku, wydostano skrzynkę i przeemocą ją otwarto. Jakież zdumienie ogarnęło wszystkich, gdy ujrzeli zawartość skrzynki. Przepelniona była kółkami z drogocennych kamieni i pereł, oraz wszelaką złotą biżuterią, wartości kilku milionów dolarów. Skarb ten obłożono aresztem i rozpoczęto dochodzenia.

Niebawem okazało się, że ów marynarz był wytrawnym złodziejem międzynarodowym. Grasał on w Ameryce, gdzie dokonał licznych włamań rabunkowych, za co dostał się na 7 lat do „Sing-Sing”. Niedługo tam jednak przebywał. Po niespełna roku zwił z więzienia. Lecz wkrótce przyłapano go znowu na rabunku, tym razem w Palm-beach na Florydzie. I znowu go osadzono w więzieniu, i znowu uciekł.

I zaciągnął się jako marynarz na statek angielski. Wtedy to, w Bremie, zapadł na tyfus, potrafił przemyścić niepostrzeżenie swoją drogocenną skrzynkę.

Władze berlińskie osadziwszy niebezpiecznego łowcę klejnotów za kratkami dokładały podobno wszelkich starań w poszukiwaniu właścicieli zrabowanych skarbów w Ameryce, w Anglii i Francji, ale napróżno. Nikt się podobno nie zgłosił.

Lecz teraz dopiero nastąpił wielce charakterystyczny epilog całej tej sprawy.

Rabusiovi mianowicie wytoczono proces o... przemytnictwo, a w szczególności, że w urzędzie celnym nie zgłosił przywiezionych kosztowności i nie zapłacił cła w wysokości... marek 9.70. Obróńca oskarżonego podniósł wprawdzie, że obywatel lotewski nie miał najmniejszego zamiaru wwozić swych biżuterij do Niemiec, że znalazły się one w Niemczech tylko dzięki przypadkowi, spowodowanemu nagłą chorobą. Sąd jednak uznał go winnym dokonanego przemytnictwa i skazał go na marek 38 grzywny lub dwa dni aresztu, oraz zawyrokował konfiskatę na rzecz skarbu państwa całej przemyconej zawartości skrzynki.

Rozmaitości.

Nowe tereny uprawy pomarańcz.

Terenami, zaopatrującymi świat w pomarańcze, były dotychczas: Kalifornia, państwa środkowej i południowej Ameryki, z pośród europejskich krajów zaś: Włochy i Hiszpanja. Ostatnio podjęto kroki w kierunku zaprowadzenia na większą skalę kultury drzew pomarańczowych w Syberji i w Palestynie, gdzie już od paru lat podejmowano z pomyslnym rezultatem w szeregu miejscowości próby sadzenia ich. Okazuje się, że gleba palestyńska, naogół jałowa i niekorzystna dla uprawy roślin,

nadaje się jednak w swojej większości dla hodowli drzew pomarańczowych, przyczem niemniej ważnym czynnikiem jest również klimat, doskonale sprzyjający długiemu procesowi dojrzewania owoców pomarańcz. Głównym centrem dla przyszłego handlu pomarańczami palestyńskimi będzie miejscowość Rechowoth, gdzie dotychczas mieściły się próbne stacje hodowlane.

Tunel w Montblanc ostatnim wyrazem techniki.

Od dawna już rozważa się plan przekopania tunelu przez Montblanc, który skróciłby linię kolejową pomiędzy Paryżem a Genewą z 620 km do 485 km, plan ten jednakże uważano dotychczas za niewykonalny, licząc się z tem, że podczas robót około tunelu pod Mont Cenis temperatura we wnętrzu góry wynosiła 20 stopni, w tunelu pod St. Gotthard 31 stopni, we wnętrzu Simplonu zaś nawet 42 stopni, gdzie trzeba było pędzić do tunelu 50 metrów sześciennych powietrza na sekundę i załogę wiertniczą zamieniać co minutę.

Temperatura pod Montblanc wyniesie przypuszczalnie wedle obliczeń około 100 stopni, władze francuskie mają jednak nadzieję pokonać tę przeszkodę. Ogółem ma być przekopanych 5 tuneli, pod górami Jura 35 kilometrów długości, pod Montblanc zaś 15 kilometrów długości. Koszta wyniosą około 10—20 miliardów franków, które ma ponieść Francja wspólnie z Szwajcarią.

Kobieta na czele szajki złodziei.

Na wszystkie magazyny, handlujące futrami w Anglii, padł popłoch. Od dwóch lat stały się one terenem olbrzymich kradzieży, zorganizowanych tak przebiegłe, że dotychczas nie zdołano wpaść na trop złoczyńców. — Policja jest przekonana, że wszystkie wypadki tych kradzieży pozostają z sobą w ścisłym związku i że ma się tu do czynienia z bandą, pracującą na rachunek jakiegoś „przedsiębiorcy”, który sobie tylko znanymi drogami wywozi drogocenny łup zagranicę.

Stwierdzono, że na czele bandy stoi bardzo wytworna, młoda i piękna kobieta, posiadająca do swej dyspozycji cały sztab pomocników. Wszyscy oni są wytrawnymi znawcami futer, o czem świadczy fakt, że wybierane są zawsze tylko najcenniejsze płaszcze i etole, a wartość skradzionych rzeczy idzie już w miliony, gdyż banda uprawia swe praktyki bezkarnie od jesieni 1928 roku, mimo że cały „Scotland Yard bezustannie jest na nogach i nie szczędzi pracy, by zdemaskować niebezpiecznych przestępców.

Wiadomości gospodarcze.

Obrady nad koniecznością wzmożenia wywozu polskiego.

W Izbie przemysłowo-handlowej odbyła się pod przewodnictwem b. ministra, inżyniera Czesława Klarnera konferencja, w której uczestniczyli najwybitniejsi przedstawiciele naszego życia gospodarczego i kierownicy zrzeszeń przemysłowych. W dłuższej dyskusji ustalono konieczność jaknajintensywniejszego zróżniczkowania polskich stosunków wywozowych z krajami obcymi. Szczególniejszą uwagę wywołujący przemysł polski powinien zwrócić na rozwój stosunków z takimi krajami, jak Francja, Anglja i Holandia, oraz nawiązania bezpośredniego stosunku z państwami Bliskiego i Dalekiego Wschodu, celem jaknajwiększego uniezależnienia się od rynku niemieckiego.

Od redakcji

Do Waplewa. Listów bez podpisów zamieścić nie możemy. Korespondent musi mieć do nas tyle zaufania, że to, co napisze, zaopatrzy też w swoje nazwisko. Redakcja nazwiska piszącego list nie ogłosi.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 15-go kwietnia płacono za 100 kg. zboża nasion olejowych, za 1000 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 263,00—266,00 dostawa w maju 276,00—000,00 dostawa w lipcu 285,25 do 285,00 dostawa w wrześniu 269,00—000,00 żyto brandenburskie 165,00—168,00, dostawa w maju 182,00—183,00 dostawa w lipcu 295,50—195,25 dostawa w wrześniu 199,00—200,00 jęczmień latowy brandenburski 188,00—200,00 jęczmień do paszy 175—187 owies brandenburski 161,00—169,00 dostawa w maju 180,00—000,00 dostawa w lipcu 192,50—193,00 dostawa w wrześniu 000,00—000,00 kukurydza 000—000.

Mąka pszenna 29,25—37,25 mąka żytnia 24,00 do 27,00 otręby pszenne 10,25—11,00, otręby żytnie 10,25 do 11,25 groch Wiktorja 24—29, mały groch spożywczy 20,00—23,00, groch do paszy 18—19, peluski 17,00—19,00, szabelbon 15,50—17,00, wyka 20,00 do 22,50, tulin modry 14,50—16,00 tulin żółty 20,00 do 22,50, seradela 32—35,0 makuch rzepakowy 14,50 do 15,00, makuch siemienny 14,00—15,00, sznyce 19,00—19,50, śrut sója 15,30—16,00, płatki kartoflane 15,20—15,70.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 15-go kwietnia 1930 r.

Zwieziono wagonów: 52 krajowych: 31 owsa, 10 jęczmienia, 6 żyta, 3 grochu, 1 bobu, 1 pszenicy. 14 zagr.: 7 owsa, 4 jęczmienia, 1 siemienia słonecznikowego, 1 odpadki soczewicowe, 1 otrąb.

Urzedowo za 100 kg.: żyto 17,00—17,20, pszenica 26,00—27,00 jęczmień 16,50—17,70 dobry 18,00 o-wies 16,00—17,00, dobry 00,00,

Tendencja: słaba.

Berliński targ na masło.

Berlin. 15-go kwietnia. Cena za 1 funt, fracht i opakowanie na koszt kupca: Ia jakość 1.31 II jakość 1.16 gorsza jakość 1.00 mk.

Tendencja: lepsza.

Berliński targ na jajka.

Berlin 15-go kwietnia.

Niemieckie jajka: jajka do picia: specjalna klasa (ponad 65 gramów) 11,1/4—11,1/2 fen klasa A (60 gr.) 10,1/4—00,0 fen., klasa B (53 gr.) 9,1/2—0,0 fen. klasa C (48 gr.) 8,1/2—0,0 fen., jajka małe wysortowane i brudne 6,1/2—0,0 fen.

Z powodu Świąt Wielkanocnych zamknięty będzie nasz lokal bankowy od czwartku dnia 17-go bm. od godziny 1-szej do wtorku 22-go kwietnia. W trzecie Święto Bank będzie czynny.

Bank Ludowy w Olsztynie.

Pelikan



Nowoczesne pióro wieczne

Z każdej buteleczki atramentu zostanie napełniony bez wężyka gumowego

Nie plami

Przejrzyste miejsce dla atramentu

Łatwo do czyszczenia

Zawsze czyste

Cena mk. 15.-

Poleca i wysyła za zaliczką Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Świadectwa szkolne dla szkół polskich

w polskim i niemieckim języku ma na składzie Księg. „Gazety Olsztyńskiej”

Memorjał

dotyczący spraw kościelnych polskiej mniejszości narodowej w Niemczech

wydany przez Związek Polaków w Niemczech T. z. polecamy po cenie 1.00 mk., z przesyłką 1.20 mk.

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie. Wydawca: Seweryn Pieniężny w Olsztynie.